

Aktywność życiowa związana z realizacją wielu pasji - źródłem satysfakcji

Wywiad z Panem Michałem Rabczakiem

- Serdecznie witamy Pana w naszej szkole i prosimy o przedstawienie się.

- Jestem emerytowanym nauczycielem. Pracy pedagogicznej poświęciłem 42 lata swojego życia. Czułem się dobrze w szkole. Dzieci mi zdrowia nie zepsuły i siły mi służyły. Najpierw uczyłem j. polskiego w Boguchwale i byłem opiekunem drużyny harcerskiej. Po wojsku zostałem opiekunem drużyny harcerskiej w Błazowej, a następnie uczyłem matematyki, którą lubiłem oraz chemii i zajęć praktycznych (dziś techniki) – to moje hobby. Pod koniec mojej pracy zawodowej przez sześć lat pełniłem też funkcję gminnego dyrektora szkół.



Pan Michał Rabczak (stoi) interesująco opowiadał o swoich pasjach

- Dlaczego taka różnorodność nauczanych przez Pana przedmiotów?

- Po wojnie brakowało nauczycieli z pełnym magisterskim wykształceniem i przygotowaniem, więc w szkole pracowali młodzi ludzie już po liceum pedagogicznym i uczyli wszystkiego. Dopiero później kontynuowali studia. Ja też podjąłem się studiów zaocznych, ale na kierunku wychowanie fizyczne. Dużo pracowałem z młodzieżą poza lekcjami. Prowadziłem różne kółka zainteresowań m. in. nawet kółko taneczne, ale największe moje hobby to modelarstwo lotnicze.



- A dlaczego właśnie modelarstwo lotnicze? Skąd się wzięła ta pasja u Pana?

- Skąd się to wzięło ? Chciałem być pilotem. To było moje ciche marzenie. Jeździłem do Jasionki na lotnisko. Zacząłem się w to bawić. Pomagałem bezinteresownie w hangarze, ale po badaniach lekarskich okazało się, że nie mogę latać, gdyż bez odpowiedniego zdrowia nie można było usiąść za stery. Czasem udało mi się sterować z instruktorem, który siedział z tyłu. I to właśnie on odpowiadał za pilotaż, a nie ja, choć nie było to legalne. Mam dwóch synów, którzy od szóstej klasy zajmowali się poważnie modelarstwem lotniczym, ale żadnego z nich lotnictwo nie pociągało.

- Jakie są inne rodzaje modelarstwa?

- Oprócz lotniczego, gdzie wykonuje się samoloty, rakiety odrzutowe jest jeszcze modelarstwo szkatkowe (statki, żaglowce itp.) oraz kołowe (samochody). U nas w Błażowej była tradycja na modelarstwo lotnicze. Zajmowałem się nim od 1954 roku, najpierw w błażowskiej podstawówce, później w GOK -u w Błażowej. Wówczas taką działalność dofinansowywał Aeroclub. Obecnie nie ma finansowego wsparcia, więc takie formy zajęć w szkołach czy w GOK-u nie istnieją. Każdego roku w I niedzielę czerwca Aeroclub w Rzeszowie organizuje Święto Młodego Modelarza. Lotnisko jest otwarte i daje szansę przyglądnięcia się z bliska samolotom, które latają nad Błażową. Można także przynieść swój model samolotu i wypróbować go na wolnej przestrzeni. Wtedy to odbywają się zawody pod hasłem „Młodzi Szybownicy na start”. Każdy modelarz demonstrując przez siebie wykonany model, może zdobyć odznakę „Młodego Szybownika” przy spełnieniu odpowiednich warunków regulaminu zawodów. Wówczas ma on prawo odbyć lot szybowcem wraz z pilotem w wyznaczonym terminie.

- Kiedy można zacząć zainteresowania modelarstwem?

- W piątej klasie to o rok za późno. Nie każdy może mieć do tego chęci i predyspozycje. Modelarstwo to drogie hobby, wymaga dużo sprzętu i materiału. Ponadto osoba, która się tym zajmuje musi być niesamowicie uparta i solidna. Ten, kto zacznie i rzuci, nie będzie modelarzem. Chłopak w szóstej i siódmej klasie już zajmował się modelarstwem silnikowym wolnolatającym lub na uwięzi, a nawet modelem sterowanym radiem. Po ukończeniu 16-17 lat można zająć się szybownictwem, bądź spadochroniarstwem, zdobywając równocześnie wiedzę teoretyczną. To pierwszy krok do tego, aby zostać pilotem.

- Czy odznaka, którą Pan ma, jest związana z lotnictwem?

- Tak, to jest odznaka I stopnia młodego szybownika. Mam też legitymację.

- Ilu w Błażowej mamy pilotów?

- W Błażowej jest ich niewielu. Jednym z nich był pan Wania – wspaniały pilot, pracownik Politechniki Rzeszowskiej – pilot doświadczalny tzw. oblatywacz, czyli ten, który musi wypróbować nowy samolot. Ponadto był instruktorem młodej kadry lotniczej. Swoją karierę lotniczą również zaczynał od modelarstwa. Błażowa miała też kilku pilotów wojskowych. Ci, co posiadali umiejętności lotnicze, mogli dostać się do wojsk lotniczych np. pan Michał Pleśniak był w wojsku skoczkiem spadochronowym.

- Czy dziewczyny mogą bawić się w modelarni?

- Tak, dziewczyny są bardzo dokładne i staranne. Dużo dziewcząt chodziło na zajęcia m. in. moja córka tym się zajmowała. Z jednej Błażowianki, która chodziła na modelarnię, wyrosła stewardessa, a jej brat jest prawdopodobnie pilotem.

- Ile Pan zgromadził modeli w swojej pracowni i jakie to modele?

- Mam ich bardzo dużo i w większości to samoloty. Zadeemonstruję wam lot niektórych modeli, ale w okresie lata. Poszczególne ich elementy to: kadłub, skrzydła czyli płaty nośne, stery i stateczniki. W modelach silnikowych: silnik, śmigło i zbiornik paliwa. Materiały do budowy to: drewno, sklejka, płótno, papier, klej. Najlepszym drewnem do budowy jest balsa, drzewo rosnące w Brazylii. Jest dość mocne, a przede wszystkim bardzo lekkie. W sklepach modelarskich można kupić gotowe zestawy do montażu. Konstrukcję modelu okleja się specjalnym papierem, a następnie spryskuje wodą, aby pokrycie naciągnąć i usztywnić. Model jest gotowy do lotu, ale po dokładnym wyważeniu. Wyróżniamy modele: z ręki, wolno latające, na holu, na uwięzi, sterowane linkami, zdalnie sterowane, akrobacyjne.

- Wiemy, że jeździ Pan na motocyklu. Jakiej marki jest Pana motor?

- Motocykle to drugie moje hobby. Mam w rodzinie trzy motocykle: Kawasaki 750 cm, Yamaha 400, Suzuki 700 oraz własną zabawkę - Honda 125. Bardzo lubię jeździć na motorze. Znam się na skuterkach i mogę kómuś z was wykonać nawet drobne naprawy.

- Ile lat jest Pan prezesem motocyklistów i na czym polega Pana działalność?

- Prezesem jestem około 10 lat. To jest klub skupiający pasjonatów motocykli, tych, którzy lubią jeździć na dwóch kółkach. Ma on charakter towarzyski. Spotykamy się i zwiedzamy ciekawe zakątki Podkarpacia. Bierzymy udział w różnego rodzaju rajdach, zlotach. Drugi z kolei sezon motocyklowy w Błażowej rozpoczynaliśmy mszą św. i modliliśmy się, by być rycerzami dróg, którzy mądrze z nich korzystają oraz za wszystkich użytkowników, żeby jeździli wolniej i bezpieczniej po drogach. W czerwcu 2008 roku do Błażowej przyjechało ok. 300 motocyklistów, którzy uświetnili swoją obecnością uroczystość związaną z obchodami 85-lecia LKS „Błażowianka”. Bardzo chciałbym, aby na zlotach tego typu pokazywali się młodzi skuterzyści, tacy jak wy, nie mający jeszcze prawa jazdy. Byliby pod naszą opieką, nauczyliby się jeździć w grupie.

- Czyli ten sport jest dla Pana wielkim źródłem przyjemności?

- Niesamowicie wielkim źródłem przeżyć, wrażeń. Potrzebne do tego jest też dobre zdrowie, ale przede wszystkim pogoda ducha, dobry nastrój w zespole, przyjazna aura, no i oczywiście pieniądze na paliwo. Jednej niedzieli pokonaliśmy prawie 500 km, a ile przy tym zobaczyliśmy. Tego się nie da opisać. Jest to na pewno lepsza forma spędzenia niedzieli niż siedzenie przed telewizorem, plotkowanie czy picie piwa z kolegami. Ja wolę taką formę wypoczynku i do tego zachęcam was młodych, zarówno chłopców jak i dziewczęta.

- Ma Pan jeszcze jedno zainteresowanie - pszczoły. Czy trudne jest pszczelarstwo?

- To moje hobby na starość, spokojne, ciche i można trochę zarobić, a nie stracić. Jest jedna trudność - uczulenie na jad pszczele. Nie każdy może pracować w pasiece. Opylanie roślin sprawia, że osoba, która wcześniej nie reagowała na jad pszczele, zaczyna mieć bardzo niepokojące objawy. Niektórzy są bardzo wrażliwi i nawet jedno użądlenie sprawia, że potrzebna jest natychmiastowa pomoc lekarska.

- Czy można podejść do pszczół bez ubrania ochronnego?

- Z pszczołami można się zaprzyjaźnić. Najlepiej to wychodzi wczesną wiosną. Gdy pszczoła jest łagodna i spokojnie sobie przyleci, nie odganiać jej, bo to ją prowokuje do ataku. Najbardziej jadowite są wtedy, gdy wybiera im się miód i późną jesienią, gdy już na polach nic nie kwitnie. Pszczoły są głodne, a raczej szukają nektaru do gromadzenia zapasów na zimę, a tych wtedy brakuje. Podstawowa zasada obowiązująca pszczelarza: nie iść do pszczół bez dymiącego podkurzacza. Jest taki okres, że pszczoły się roją. Wtedy na ogół są łagodne i po wyjściu z ula mogą obsiąść kłębem rojowym na człowieku, nie wyrządzając mu przy tym żadnej krzywdy. Nagłe ruchy je denerwują i najważniejszy jest spokój i opanowanie. Tego można się nauczyć obcując z pszczołami.

- Czy ten rok był dobry dla pszczół i pszczelarzy?

- Ten rok był katastrofalny. Nie było pożytku pszczelego. Pszczoły prawdopodobnie chorują. A jest jeszcze podejrzenie, że to promieniowanie fal radiowych a w szczególności telefonii komórkowej zakłóca komunikację pszczołom. Nie wracają one do swoich rodzin, błędzą, a tym samym nie dają pożytku, na czym traci rodzina pszczela i sam pszczelarz.

- Które z Pańskich zainteresowań lubi Pan najbardziej?

- Modelarstwem zajmuję się coraz mniej, choć jest to hobby na długie, zimowe wieczory. Pszczoły dają miód i jest z nich pożytek dla zdrowia. Motocykle i jazda na nich dają odprężenie, odpoczynek na łonie natury. Wszystkie te zainteresowania traktuję na równi i decyduję o ich wyborze z potrzeby chwili, a nawet zmiany nastroju.

- Nasza szkoła realizuje program pn. „Przez aktywność do sukcesu”. Czy Pańska aktywność życiowa związana z realizacją wielu ciekawych zainteresowań i nie tylko przyniosła Panu jakieś sukcesy?

- Jakichś wielkich sukcesów nie mam. Wybudowałem własny dom, wychowałem wielu modelarzy, którzy między innymi pokończyli studia na Politechnice w Rzeszowie. Próbowałem zainteresować młodzież w szkole różnymi rzeczami organizując zajęcia pozalekcyjne. Kocham sport i chciałem zarazić nim dzieci, młodzież nie tylko pracując w szkole i ucząc wychowania fizycznego, ale i teraz, organizując zjazdy motocyklistów. Uważam, że są to rzeczy bardziej szlachetne niż np. siedzenie przed telewizorem czy komputerem. Modelarze do późnego wieku bawią się w składanie modeli ze swoimi wnukami i jest to dla mnie dodatkowa satysfakcja, że ci ludzie nie idą na piwo, tylko mają na uwadze bardziej szlachetne i pożyteczne zajęcia. To mogę uznać za moje sukcesy życiowe.

- Dziękujemy Panu za rozmowę i życzymy przede wszystkim dużo zdrowia, a także radości z realizacji swoich pasji. Mamy nadzieję, że nie odmówi nam Pan jeszcze kolejnego spotkania, tym razem z pokazem lotu swoich modeli, za co już z góry dziękujemy.

*Uczestnicy programu
„Przez aktywność do sukcesu”
z SP Błazowa Dolna
pod kierunkiem Agaty Śliwa*